Nr 65. Kraków, Wtorek 19 Marca 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 18 marca.

W Izbie poselskiej toczyła się w sobotę szczegółowa dyskusya nad preliminarzem ministerstwa obrony krajowej. Przebieg dyskusyi skreślił już telegram sobotni, zawierający główne myśli mowy ministra obrony krajowej, po której przemawiał dep. Popowski, wyjaśniając potrzebę reformy systemu dostaw dla armii. Dep. Pirquet zaznacza konieczność rewizyi wojskowej ustawy karnej i wojskowego procesu karnego i zaleca również odpowiednią reformę dostaw wojskowych, poczem przyjęto tyt 1. „zarząd centralny.“ Przy tyt. 2 „obrona krajowa“ żąda dep. Tausche możliwej decentralizacyi dostaw, dep. Kreuzig zwraca się przeciw wojskowemu postępowaniu karnemu, które w głównych zarysach sięga jeszcze aż do r. 1768, a dep. Hackelberg wyraża obawę, aby obowiązku służby w obronie krajowej nie chciano rozszerzyć na 3 lata. Po końcowem przemówieniu referenta Machalskiego i ten tytuł przyjęto. Dziś załatwionym zostanie cały preliminarz obrony krajowej. Jutro zapewne wejdzie na porządek dzienny etat ministerstwa wyznań i oświaty. Spodziewają się, że dyskusya w tym przedmiocie przybierze szerokie rozmiary, zwłaszcza że do głosu mają podobno przyjść wszyscy wnioskodawcy utworzenia szkoły wyznaniowej. Do tej części budżetu zapisało się wogóle 242 mowców przeciw, a 190 za. Naturalnie, że stosunkowo do tak olbrzymiej liczby mowców tylko mała ich część przyjdzie do głosu, jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż załatwienie tego działu budżetu zabierze najwięcej czasu i z wielu względów wzbudzi żywszy interes. Pierwszy przeciw budżetowi mówić ma dep. Gregr, a za budżetem ks. Liechtenstein.

W kołach parlamentarnych berlińskich mówią o przesileniu w dwóch posadach ministeryalnych. Minister spraw duchownych Gossler znajduje podobno w Radzie ministrów trudności w załatwieniu podług swej myśli sprawy pensyj dla rodzin pozostałych po pastorach ewangelickich i zamyśla z tego powodu podać się do dymisyi, a minister finansów Scholz będąc zaciętym stronnikiem waluty złotej, zamierza podobno ustąpić dlatego, że w Radzie ministrów zaczynają brać na uwagę powrót do podwójnej waluty, której się przeważna część stronnictwa konserwatywnego domaga.

Zauważono, że w czasie sobotniego posiedzenia parlamentu ks. Bismark miał długą poufną rozmowę z dep. Helldorfem, przywódzcą konserwatystów i zdawało się wielu deputowanym, że rozmowa ta tyczyła się głównie możliwego następstwa po Gosslerze.

Z innych stron zaprzeczają jednak wieściom o poróżnieniu się ministra Scholza z kolegami w radzie ministrów i mniemają, że w komisyi budżetowej zapadną uchwały, ułatwiające także Gosslerowi pozostanie w urzędzie.

W dyskusyi nad etatem dodatkowym było najbardziej charakterystycznem, że partya rządowa starała się uchwalić go bez dłuższych rozpraw i w jak najkrótszych słowach wnioski rządowe popierała. Tej taktyki trzymali się Behr i Helldorf, a Bennigsen wniósł o przesłanie go do komisyi bez wszelkich dalszych uwag.

Tylko Windthorst, Richter i Bebel zaznaczyli stanowisko swych stronnictw w tej sprawie.

Ważnem było zapytanie Windthorsta, co się teraz ma stać z septennatem, owem skrystalizowaniem wojska na lat siedm, jeśli rząd znów zmiany teraźniejszego stanu proponuje.

Minister wojny odpowiedział na to, że stan prezencyjny ma pozostać ten sam, tylko ulepszenia są konieczne. Gdyby np. wynaleziono broń nową, toćby ją zaprowadzić trzeba bez naruszenia septennatu.

Richter oświadcza się przeciw przedłożeniu rządowemu. Stan armii francuskiej i rosyjskiej był przecież znanym w r. 1887 tak samo, jak dziś, czemuż obecnego wniosku nie połączono z wnioskiem o septennat. A trzeba nadto pamiętać i o tem, że się odtąd położenie rzeczy na naszą korzyść zmieniło. Wówczas był Boulanger ministrem i żądał pomnożenia wojska o 41,000 ludzi. Odtąd upadł i Boulanger i wniosek jego. Skoro my więc teraz coś nowego zaprowadzimy, pobudzimy tylko Francyę i Rosyę, aby też w stosowny sposób się wzmacniały i będziemy mieć śrubę bez końca.

Oświadcza się też Richter przeciw podziałowi zarządu marynarki na komendę naczelną i na władzę administracyjną, z których tylko ostatnia będzie odpowiedzialną, szczególnie jeśli się komendę naczelną odda jednemu z książąt, z czego tylko scysye powstać mogą.

Bebel przemawia przeciw przedłożeniu rządowemu, będącemu — zdaniem jego — tylko nowem pomnożeniem nieznośnego podatku krwią narodu opłacanego. Na cóż się przydadzą sojusze, jeśli zbrojenia mają być coraz bardziej powiększane. Na co ostatecznie wychodzi ciągłe powiększanie ciężarów wojskowych, najlepszym przykładem dla nas mogą być obecne kłopoty finansowe Włoch. Mowca przepowiadał następnie, że skoro tylko wszystkie te przygotowania sprowadzą ową wojnę ostateczną, w której 40 milionów zbrojnych ludzi rzeź wzajemną rozpocznie, sam krzyk rozpaczy matek, narzeczonych i sióstr sprowadzi upadek obecnego systemu.

Minister wojny Bronsart v. Schellendorff zaprzeczał, jakoby przedłożenie chodziło o to, aby artylerya była silniejszą od francuskiej i rosyjskiej. Co zaś do wspomnianej przez niego „śruby,“ zauważył, że jednak śruba nasza obraca się nieco lżej niż śruba innych państw (wesołość). Nie może też nikt mieć obawy, aby Niemcy pierwsze pracę przy tej śrubie zawiesiły. Jeśli Bebel obawia się o matki i dzieci, to on na to odpowiada, że im lepiej będzie państwo uzbrojone, tem one będą bezpieczniejsze i przytacza stare przysłowie niemieckie: *Wehrlos, ehrlos*. (Kto niedba o możność bronienia się, traci honor).

Jeśli przy tej lada okoliczności — odpowiada na to Richter — będą tu występywać z tak dumnemi słowy, jak *Wehrlos, ehrlos*, to skończy się wszelka dyskusya. Co do potrzeby utrzymania honoru narodowego jesteśmy tego samego zdania, ale tylko nie lubimy tego pysznego słowa kanclerza „My Niemcy tylko Boga się boimy, a zresztą nikogo w świecie!“ — maluje nam teraz p. minister wojny położenie nasze w takich barwach, jakoby my Niemcy nie tylko Boga się musieli bać, ale i wszystkiego, jeśli co prędzej nie sprawimy sobie 4.000 koni do zaprzęgu dział (wielka wesołość). Czy sojusz z Austryą i Włochami nic już nie znaczy, że znów wojsko powiększać mamy?

Kontradmirał Heusner stara się wykazać korzyści podziału administracyi na komendę naczelną i na naczelny zarząd administracyjny, Bronsart zaś starał się wykazać, że dokonane już uzbrojenia we Francyi i w Rosyi wymagają tych zarządzeń. Bebel odpowiedział, że zdaniem jego tylko ściągały się słowa: *Wehrlos, ehrlos*. Bebel zaś oświadcza: Moje stronnictwo ma odwagę proponować, aby do rozbrojenia przystąpić. Niemcy mogą uchylić niebezpieczeństwo, grożące im ze strony Francyi i skłonić ją także do rozbrojenia, oddając jej niepotrzebnie zabrane prowincye.

Po tej rozprawie, którą dla jej barwy charakterystycznej podajemy w obszerniejszej nieco treści, niż nam telegrafowaną była, ustawę przekazano do komisyi. Przyjęcie jej w drugiem i trzeciem czytaniu nie ulega wątpliwości.

Poseł angielski u dworu berlińskiego, Malet, udał się w przeszłym tygodniu do Londynu, skąd w końcu tygodnia znowu wróci. Pobyt jego w Londynie podał dziennikom angielskim powód do kilku sensacyjnych wiadomości, z których niektóre mogą być prawdziwemi. Stwierdzić się mianowicie łatwo może wiadomość o projektowanem porozumieniu się między Niemcami a Anglią w sprawie Samoańskiej i że w tej mierze porozumiano się najzupełniej. Mniej prawdopodobnem jest, co podaje kilka dzienników angielskich, jakoby wobec niepewności, na jaką narażonem jest potrójne przymierze, czyniono starania o zawarcie formalnego przymierza między Niemcami a Anglią, a zarazem o odświeżenie dawnej *entente cordiale* między Anglią a Francyą, przez coby i antagonizm między Francyą a Niemcami złagodzonym został.

Wobec rozdarcia, na jakie Francyą zaciętość walki stronnictw skrajnych naraża, postanowiło grono rozważniejszych republikanów utworzyć pod nazwą *Union liberale* stowarzyszenie konserwatywno-republikańskie, które szczególnie na przyszłe wybory do Izby jest obliczonem. Wydało ono następującą odezwę:

„Wobec cezaryzmu, grożącego nam z jednej strony, a radykalizmu, który pierwszemu właściwie ścieżki tylko toruje, nie widzimy innego sposobu ratowania Francyi od katastrof, na jakie jest narażoną, jak powrót do idei umiarkowanych, do tolerancyi i prawdziwego liberalizmu. W przyszłej Izbie znaleźć się musi koniecznie większość, która powagę w rządzie, a porządek w finansach przywrócić zdoła. Konserwatywne rządy mogą też jedynie przywrócić Francyi to miejsce, jakie w radzie narodów zajmować powinna. Nie chcemy żadnej z tak zwanych „reform“ radykalnych, ani postępowego podatku od dochodów, ani odłączenia kościoła od państwa. Francya znużoną już jest agitacyami płonnemi i pragnie żyć i pracować w pokoju. Program nasz jest bardzo prosty. Chcemy silną dłonią podnieść na nowo sztandar zgodnej a umiarkowanej rzeczypospolitej, pod którym byśmy się chronić mogli z honorem wszyscy Francuzi.“

Taki program mógłby mieć przyszłość, gdyby w łonie republikańskiem był dostatek stosownych do tego żywiołów.

Boulanger wybiera się do Tours, gdzie ma wygłosić wielką mowę, która zapewne rozporządzenia rządowe przeciw ligistom ma potępić. Przedsmak jej daje dziś już boulanżystowski *Clairon* w tych słowach: „Era proskrypcyj rozpoczęła się już. Ale proskrybowani właśnie teraz podnoszą głowę, której im nikt ściąć nie zdoła. Będziemy walczyć od pierwszego do ostatniego. Pamiętamy dobrze o obowiązku szanowania praw, ale nie zapominamy także o obowiązku bronienia zagrożonych praw i przywrócenia im należytej powagi. Liga patryotów nie przepadła. Będzie ona żyć dalej i zwycięży.“

W Izbie zaś próbował Laguerre chwycić się dawnego systemu rzucania podejrzeń o przekupstwo, jakiego dawniej używał Gilly. Interpelował on rząd, czy wie o tem, że minister Constans wziął czasu swego, jako deputowany, pewną sumę od stowarzyszenia asekuracyjnego za to, żeby mu wstąpieniem do Rady zawiadowczej dodać powagi i nazwał go oszukańcem. Constans odrzekł na to, że nigdy od nikogo żadnego daru nie przyjmował i nie wdaje się wcale w dyskusyę tego rodzaju. Wśród wielkiej wrzawy przywołanym został Laguerre za swe obrazliwe słowa do porządku, a nad interpelacyą jego przeszła Izba do porządku dziennego.

Miejsce zmarłego ministra marynarki, admirała Jaures, którego przedwczoraj kosztem publicznym pochowano, zajął admirał Krantz, który już w ministerstwie Floqueta i w dawniejszym gabinecie Tirarda miejsce to zajmował.

Nord brukselski poczytuje zaprzeczenia *Nemzeta*, jakoby się wojska austryackie ku granicom serbskim posuwać miały, za zupełnie szczere i zgodne z prawdą. Nie można tego też było przypuszczać, mówi dalej pomieniony dziennik, bo wobec pokojowego usposobienia rejentów serbskich, byłyby zarządzenia podobne zupełnie zbytecznemi, a mogłyby tylko niepotrzebne wywołać zawikłania.

Nowemu gabinetowi Crispiego rokuje *Nord* jaknajgorsze powodzenie. Zdaniem jego mógłby się Crispi tylko wtedy utrzymać, gdyby wewnątrz kraju mógł zatrzeć wspomnienia swej przeszłości, a ze względu na zewnętrzne stosunki zrzekł się extrawagancyj w powiększeniu siły zbrojnej.

List petersburski *Norda* nie tai, że w Rosyi wiadomość o abdykacyi Milana przyjęto z wielkiem zadowoleniem. Gdyby jednak Milan chciał był posłuchać rad Rosyi, byłby mógł dotąd spokojnie siedzieć na tronie. W rejencyi serbskiej pokłada list petersburski jak największe nadzieje, które i *Nord* w uwagach od siebie poczynionych podziela.

Zwycięstwo Gladstonisty w wyborach uzupełniających w okręgu londyńskim Kennington jest o tyle niemiłem dla obecnego rządu, że się wydarzyło w przeddzień rozpraw, jakie względem zażądanego powiększenia marynarki mają nastąpić. Przesadnemi są jednak nadzieje organów prasy gladstonowskiej, że są one przepowiednią rezultatu przyszłych wyborów, że powrót Gladstona do rządów i przeprowadzenie irlandzkiego „Homerule“ jest teraz tylko kwestyą czasu i że po tej klęsce rządowej zachodzi pytanie, jak Izba obecna nawet przyjmie wniosek o naganę dla rządu w sprawie procesu *Timesa*, który prokurator rządowy rozpoczął. Wniosek ten ma przyjść niebawem w Izbie na porządek dzienny.

Ze wszystkich wieści obiegających o królowej Natalii jest tylko tyle prawdą, że Alimpije Wasilewicz zawiózł jej zawiadomienie o wstąpieniu na tron Aleksandra I i ma z nią umówić warunki, pod jakiemi się ma widywać z synem po za granicami państwa. Co zamierza uczynić królowa Natalia, nic dotąd nie wiadomo, dawniejszą bowiem korespondencyę z Aleksandrem, która się dość regularnie odbywała, przerwała nagle z chwilą abdykacyi Milana.

Niedokładnemi są też wszystkie wieści o dawnym metropolicie Michale. Wyroku banicyi nie wydano nigdy na niego. Może on więc, jeśli zechce, powrócić do Serbii, ale o przywróceniu go do urzędu mowy dotąd nie było.

Nowoje Wremią, omawiając stosunki serbskie, powiada, że Serbia powinna teraz wrócić do swych dawnych tradycyj. Chwilę obecną poczytuje dziennik ten za niezmiernie ważną i twierdzi, że dyplomacya rosyjska nie zaniedba z niej korzystać.

Do Cetynii przybył dnia 10 b. m. Piotr Karadżordżewicz, co w połączeniu z podaną przez *Pol. Corr.* wiadomością o udarowaniu Czarnogórców przez rodzinę carską pewną ilością broni systemu Cuming, który w Rosyi ma być zaprowadzony, daje nieco do myślenia.

Na sobotnem posiedzeniu Izby deputowanych wniósł Rząd projekt nowej ustawy o pożyczkach losowych (*Schuldverschreibungen mit Praemien*). Projekt ten znajdzie czytelnik w dziale ekonomicznym dzisiejszego Nru. Ponieważ nowe prawo obowiązywać będzie natychmiast po publikacyi i stósowanem ma być do wszystkich losów i papierów losowych np. premiowanych listów zastawnych itp., które po dniu 1 marca b. r. ukazały się na targach austryackich, mamy obowiązek zapoznać z nimi naszą publiczność, która niestety bardzo żywo wszystkiemi takiemi pożyczkami premiowanemi się interesuje.

Dotąd rozróżniała ustawa dwojakie pożyczki premiowe tj. wypuszczane przez osoby prywatne lub prawnicze (państwo, kraj, gmina, fundacya itd.) w granicach monarchii oraz losy zagraniczne. Pierwsze dopuszczalne były pod warunkiem specyalnego zezwolenia Rządu, względnie także parlamentu, drugie tj. zagraniczne mogły być przez Rząd dopuszczone tylko wtedy, gdy emisya losów odbywała się na rzecz zagranicznego państwa, albo też przynajmniej pod jego gwarancyą. Zagranicznych losów prywatnych nie dopuszcza wcale dzisiejsza ustawa.

Nowy projekt ścieśnił niezmiernie zakres dopuszczalności pożyczek losowych. Stanowi on przede wszystkiem w §. 1, iż na przyszłość pożyczki losowe dopuszczone będą jedynie na mocy specyalnej ustawy państwowej i jedynie na rzecz państwa, wyklucza więc wyraźnie i kategorycznie nietylko wszelkie losy zagraniczne, ale nadto także losy krajowe na cele prywatne lub publiczne, ale nie państwowe. Odpowiada tej zasadzie przepis następnego paragrafu, według którego wszelkie umowy, dotyczące takich niedozwolonych losów, nie będą miały żadnego znaczenia i ważności prawnej.

Ze względów słuszności, czyni projekt wyjątek dla trzech kategoryj papierów losowych. Do pierwszej zalicza losy emitowane i emitować się mające przez państwo węgierskie na rzecz tamtejszego skarbu. Losy takie dopuszczone będą bezwarunkowo i bez żadnej opłaty. Do drugiej kategoryi należą wszystkie inne losy węgierskie, których emisya nastąpiła przed dniem 1 marca b. r. Projekt stanowi dopuszczalność ich pod warunkiem zgłoszenia do ostęplowania w urzędzie skarbowym, przyznaje im jednak jednocześnie ulgę bezpłatnego stępla. Trzecia wreszcie kategorya obejmuje wszystkie losy zagraniczne, które dopuszczono w Austryi przed dniem 1 marca b. r. Będą one i nadal dozwolonym przedmiotem obrotu, jeżeli opłacą stępel według skali III, najmniej jednak w wysokości 25 cent.

Sankcyą karną za przekroczenie przepisów ustawy zawiera paragraf 6, który stanowi, iż samo posiadanie niedozwolonych losów oraz współdziałanie przy zawieraniu umów dotyczących powyższych losów, tudzież losów dopuszczonych, ale nieostemplowanych, stanowi istotę ciężkiego przestępstwa skarbowego i karane będzie grzywną pieniężną w wysokości co najmniej 50 złr. Handel sposobem zarobkowania podlegać będzie karze pieniężnej co najmniej 500 złr. Oprócz tego ulegają niedozwolone losy konfiskacie na rzecz skarbu.

Oto są najważniejsze postanowienia nowej ustawy. Powitać ją należy z uznaniem, albowiem kładzie skuteczną tamę grze loteryjnej oraz wyzyskiwaniu ludności przez zagraniczne państwa i towarzystwa prywatne. Motywa uzasadniają słusznie potrzebę wydania takich przepisów wzrastającym corocznie napływem zagranicznych losów w granice państwa austryackiego oraz ulubioną w ostatnich czasach formą wydawania losów na drobne kwoty, umożliwiającą grę nawet najuboższym warstwom ludności. Wydanie tej ustawy stało się koniecznością, odkąd inne zagraniczne państwa przestały dopuszczać obce losy na swoje terytoryum i wskutek tego papiery te zaczęły w nadmiernych ilościach zwracać się do targów austryackich i znajdować chętnych nabywców we wszystkich prowincyach monarchii. Dosyć wspomnieć, że tak ubogi kraj, jak Galicya, począł rokrocznie lokować znaczną część swoich oszczędności w tych zagranicznych losach i że niema prawie w kraju naszym średnio zamożnej rodziny, którąby choć jednego losu Czerwonego krzyża, węgierskiego „Dombau“ lub serbskiego państwowego nie posiadała. Wiemy z bardzo wiarogodnego i dobrze poinformowanego źródła, że w roku ubiegłym subskrybowano w Galicyi przeszło 60.000 sztuk losów serbskich, czyli ulokowano w jednym roku co najmniej 400.000 złr. w zagranicznych papierach losowych. Jestto cyfra jak na stosunki galicyjskie olbrzymia, świadcząca z jednej strony o wzrastającej bądź co bądź zamożności naszej ludności oraz o wielkiem jej zamiłowaniu do takiej właśnie, połączonej z grą loteryjną, formy lokacyi kapitału.

Godząc się z powyższych etycznych i ekonomicznych względów w zasadzie na projektowaną reformę, pragnęlibyśmy jednak zwrócić uwagę kompetentnych czynników na potrzebę zmiany przepisu § 1go w tym kierunku, ażeby umożliwić także prowincyom, a w szczególności Galicyi korzystanie z tej bardzo dogodnej formy pożyczki na cele publicznej użyteczności.

Projekt dopuszcza na przyszłość jedynie losy państwowe i wymaga do tego specyalnej, osobnej dla każdej pożyczki ustawy państwowej. Udera nieco w tym przepisie centralistyczna dążność wyłącznego absorbowania sił ekonomicznych prowincyj i krajów koronnych na rzecz skarbu państwa. Nie będzie to jednak zgodnem ani z dzisiejszym autonomicznym systemem politycznym, ani ze zdrową, powszechnie uznaną zasadą decentralizacyi ekonomicznej, jeżeli pozbawimy raz na zawsze skarb i autonomiczny rząd krajowy możności swobodnego użycia sił i zasobów ekonomicznych ludności na cele krajowe, na które przy smutnym stanie finansów krajowych jedynie w drodze takiej krajowej pożyczki loteryjnej tanio i łatwo znalazłyby się odpowiednie kapitały i to w granicach kraju, bez potrzeby odwoływania się do pomocy obcych kapitalistów.

Posiadamy od kilku lat krajowy fundusz przemysłowy, wzrastają corocznie pozycye budżetowe na subwencye krajowe dla różnorodnych inwestycyj melioracyjnych, popieranie przemysłu, rolnictwa, kółek rolniczych, stworzono niedawno krajowy fundusz subwencyonowania gmin na budowę koszar, potrzeba będzie niedługo pomyśleć o zorganizowaniu rzeczywiście taniego kredytu dla stanu włościańskiego i rękodzielniczego — słowem wszędzie gwałtowna potrzeba tanich kapitałów celem wydobycia Galicyi z dzisiejszego upadku ekonomicznego.

Bracia Goncourt.

Paryż w lutym 1889 r.

Spółka ta literacka należy do ciekawszych zjawisk w literaturze.

Stanowisko braci Goncourt w piśmiennictwie francuskiem było wyjątkowe. Wysoce szanowani w kołach artystycznych i ściśle literackich, byli mało znani przez szerokie koła publiczności i nic mniej jak popularni. Talent ich wykwintny i delikatny nie zdawał się ich wskazywać do roli pionierów nowych prądów piśmienniczych. Gdy zagłębiali się w badania historyczne nad społecznym i towarzyskim ustrojem XVIII wieku, gdy wydobyli na jaw i postawili na pierwszym planie wiele zapomnianych a drugorzędnych osobistości onegdajszej epoki, gdy poddawali rozwój artystyczny ówczesny ścisłemu a wyczerpującemu rozbiorowi, zasługiwali na przychylną ocenę. Mimo widocznego przeceniania drobiazgów, mimo braku perspektywy historycznej, mimo sztuczności języka i manieryzmu ci uperfumowani piżmem i w koronkowych rękawach pisarze dołożyli niewątpliwie swoją cegiełkę do gmachu wiedzy. Nie na tem ograniczała się ich zasługa. Wprowadzili oni badania nad sztuką japońską na porządek dzienny i dzięki ich propagandzie ten nowy zakres wcielony został w artystyczną dziedzinę. Nie chcemy tu dotykać tej kwestyi przelotnie, ale jakiekolwiek były zalety lub wady tego japonizowania, Goncourt'owie stali tu także jako przodownicy. Widocznem jest jednak, że i tutaj odzywali się jedynie do pewnej, artystycznie wykształconej, wyborowej, śmietankowej publiczności: pozostawali wiernymi swemu temperamentowi.

Ale gdy wzięli się do pisania powieści, bracia Goncourt stanęli na innym gruncie. Nie wiem, czy była to wewnętrzna potrzeba i pociąg niezwyciężony, czy też rodzaj pozy, chęć wyróżnienia się, olśnienia filistynów, jakoby ich oczy nie były w stanie dojrzeć zjawisk moralnych, które są dla psychologicznej analizy autorów namacalne, ale rozpoczęli szereg badań patologicznych nad rozmaitemi wyjątkowemi chorobami moralnemi społeczeństwa. Powieści te długi czas przechodziły bez odgłosu wśród masy, chociaż w każdej z nich były niezaprzeczone zalety i daru spostrzegawczego i formy. Ale brak interesu, afektacya, napiętość z jednej strony, a z drugiej wstrętna, wyjątkowa natura bohaterów odstręczała czytelników przeciętnych. Dopiero gdy naturalizm Zoli zrobił przełom w literaturze pięknej francuskiej, i gdy zaczęto szukać twórców, praojców tej szkoły, duchów z nimi pokrewnych, wtedy realizm Goncourtów postawiony został na piedestale, wtedy uznano ich za twórczych duchów i imię ich szersze koła przeniknęło. Powrócono do dawniejszych powieści jak *Soeur Philomène, Manette Salomon*, albo *Charles Demailly* (ciekawego studyum nad światem literackim) i chwytano nowe, coraz bezwstydniejsze, coraz zjadliwszem pisane piórem, jak *Fille Elisa, Chérie, La Faustin, les Frères Zemgano*. Widocznie chodziło p. Goncourt o udowodnienie, że i on umie być tak ohydny jak inni autorowie, oklaskiwani przez tłuszczę antiliteracką, że i on potrafi w śmietniku, rynsztokach, szpitalnych klinikach i lupanarach wynaleźć typy wysoce oryginalne, potworne, że i jego język misterny dotąd, kunsztownie wycieniowany potrafi się odświeżyć i nowego zaczerpnąć życia w neologizmach i *langue verte* mówionej przez warstwy towarzyskie najniższe i najmniej wykształcone. Ta działalność systematycznie i wytrwale prowadzona dała p. Edmundowi Goncourt wynik oczekiwany, imię jego stało się popularnem, otrzymał nareszcie przy schyłku życia tę sławę w miedziakach, jak trafnie nazwano popularność. Koterya literacka krańcowego realizmu bije mu korne pokłony i nazywa go mistrzem, odbywa pielgrzymki do artystycznego jego zacisza w Auteuil, i oczekując owego zapisu, co ma ufundować Akademię Goncourtów w opozycyi przeciwko Akademii Francuskiej, przyklaskuje wszystkim jego utworom, plewom literackim, które on z pośpiechem ogłasza, jakby w przewidywaniu, że skoro umrze, znaczenie tych śmietników będzie o wiele mniejszem.

Oddawna już Goncourtowie chcieli na deskach teatralnych przedstawić się ze swemi artystycznemi ideałami; ale jeżeli próby ich nie znajdowały poklasku, przypisywali to za czasów cesarstwa prześladowaniom i tajnemu działaniu przeciwników, a później brakowi dojrzałości artystycznej u tłumu. Obecnie gdy z jednej strony realizm króluje, a z drugiej gdy stanowisko literackie p. Goncourt jest przyczółkowe, postanowił stoczyć walną bitwę z konwencyonalizmem i romantyzmem. Jako przegrywkę dał w „Théâtre Libre“ p. Antoine swoją *Soeur Philomène*, a gdy ta nie zyskała nic więcej, jak uprzejmie zimne przyjęcie, stanął ze swojem *opus magnum* w Odeonie. Sztuka ta przerobiona jest ze słynnej jego powieści *Germinie Lacerteux*. Ci, co ją znają, nie zapomnieli jej; dla tych, co jej nie znają, powiemy, że bohaterką jest tam służąca, chorująca na erotyczną histeryę i umierająca w szpitalu po szeregu najwstrętniejszych miłostek z wyrzutkami społeczności szynkownianych Alfonsów. Nic, żadna osobistość, żadna scena nie nadawała się w tej powieści do teatralnej przeróbki. Ale nie dbał o to autor, gdyż podług estetyki, której jest kapłanem, nowy teatr, teatr przyszłości zerwie całkowicie z obecnemi zwyczajami, z formami zastarzałego konwencyonalizmu, a przedstawiać nam będzie szereg scen z życia wyjętych, często samych w sobie nic nieznaczących, ale po dodaniu jednych do drugich składających się na obraz, drgający życiem i niepozbawiony właściwego sobie piękna.

Wystawiono tedy na wielkiej scenie Odeonu, drugiego teatru francuskiego, ową sztukę, co miała nowy zakon teatralny w sobie zamykać; dano jej najstaranniejszą wystawę, obsadzono najlepszymi aktorami i — zrobiła najzupełniejsze fiasko! Gwiżdżąca i sykająca publiczność nie pozwoliła, z życzliwości dla autora wymienić jego nazwiska przy końcu sztuki. Niełatwo oburzyć moralność paryskiej publiczności, która ma pod tym względem zahartowane nerwy, ale oddawna już zauważano, że zmysł etyczny obudza się w masie przez zetknięcie się nawet podrzędnych, upośledzonych jednostek: iskra duchowa przebija się przez grubą skorupę i domaga się uszanowania. Ta protestacya przeciw naturalizmowi na scenie nie przekonała pisarza, że się pomylił; przeciwnie, wniósł on podanie do Izb przeciwko cenzurze, co ośmieliła się te lub owe nadto dosadne wyrażenia wykreślić i pisze obwinienia goryczą zaprawne przeciwko ślepocie masy, zepsuciu i obłudzie społeczeństwa, przeciwko fałszywym doktrynom rzeszy literatów i krytyków. Mniejsza o ten gniew autora; jest on do zrozumienia łatwy. Większe znaczenie ma upadek tej sztuki. Jest on zapowiedzią i zwiastunem innej literackiej szkoły we Francyi. Widocznie, naturalizm w powieściach Zoli, a teatr w sztukach p. Goncourt doszedł już do swojego ostatecznego rozwojowego punktu: zdaje się, że jesteśmy w przededniu ewolucyi w innym kierunku.

W każdym razie za pocieszający objaw uważać musimy potępienie przez opinię publiczną tego ostatniego skandalu teatralnego i literackiego, który był tem bardziej nagany godnym, że uczyniony był z zimną krwią, z umysłu, w myśl systemu i nieledwie apostolstwa jej szkoły, lubiącej nazywać się nową przez jednego z jej koryfeuszów.

* * *

Pożyczka loteryjna dostarczyć może krajowi znacznych i bardzo tanich kapitałów. Stopa procentowa pożyczki takiej wynosi przeciętnie około 2¼ procentu, ztąd możność dalszego wypożyczania kapitału na 3, najwyżej 3½ procentu bez narażenia kraju na jakiekolwiek koszta. Rzecz oczywista, że 1-milionowa pożyczka w losach krajowych ułatwiłaby niezmiernie podjętą niedawno, a tak pożyteczną akcyę Sejmu na polu popierania przemysłu i rolnictwa krajowego.

Z powyższych względów pragnęlibyśmy gorąco, ażeby nowa ustawa pozwoliła także krajom koronnym korzystać nadal z tej nader dogodnej formy kredytu publicznego.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 16 marca.

(=) Nie bardzo się powiodło inicyatorom wiecu akademickiego na wczorajszem posiedzeniu wydziału Czytelni akademickiej. Chciano „napiętnować" uchwałą niedawne przewodniczącego p. Zygmunta Łaszowskiego, który podpisał znany protest przeciw temu, co się działo podczas wiecu w sali ratuszowej i po za nią. Spodziewano się też imponującej za wnioskiem większości. Uchwała wprawdzie zapadła, ale tylko siedmiu głosami przeciw sześciu (jeden z członków nie głosował), a nadto p. Łaszowski odwołał się do walnego zgromadzenia członków Czytelni, które się odbędzie w gmachu uniwersytetu w sobotę d. 23 b. m. Można mieć wszelką nadzieję, że to zgromadzenie osądzi sprawę rozważnie i zechce dać wyraz nie niechęci, ale uznania dla p. Łaszowskiego, który, ogłaszając znany protest, chciał salwować sławę stowarzyszenia akademickiego, którego jest przewodniczącym i dawał zarazem zadośćuczynienie obrażonej niewłaściwem postępowaniem wiecowników opinii publicznej, która od pierwszej chwili nie łudziła się pozorami i pojęła właściwe tendencye menerów wiecu i wybryków ulicznych.

W dotychczasowych moich listach o tej sprawie nie czyniłem żadnej wzmianki o zachowaniu się i zarządzeniach władzy akademickiej, chciałem bowiem mieć pod tym względem jak najbardziej autentyczne wiadomości, zwłaszcza wobec tendencyjnych pogłosek, a nawet drukowanych doniesień, przedstawiających obecnego rektora Uniwersytetu Dra Piętaka na pierwszym wiecu, oraz przybycie rektora szkoły politechnicznej Dra Zbrożka na drugie zgromadzenie wiecowe, jakby to było sankcyą tych obrad. Otóż przedewszystkiem zaznaczyć potrzeba — co już samo przez się cechuje charakter wiecu — że przygotowania do niego odbywały się w największej tajemnicy; rektorat Uniwersytetu dowiedział się o tem dopiero z krótkich doniesień dziennikarskich, a to już w ostatniej chwili. Równocześnie doszło do wiadomości władz uniwersyteckich, że na wiec gromadzą się nietylko słuchacze Uniwersytetu, ale studenci wszystkich tutejszych zakładów naukowych, mianowicie: szkoły politechnicznej, szkoły rolniczej dublańskiej, szkoły lasowej i weterynaryjnej. Dr Piętak sądząc jednak, że swoją powagą zdoła wpłynąć na tych studentów, którzy podlegają władzy dyscyplinarnej uniwersyteckiej, udał się d. 9 b. m. na pierwsze zgromadzenie wiecowe, a przybywszy na pół godziny przed rozpoczęciem obrad do sali ratuszowej, zwrócił się do słuchaczy Uniwersytetu p. Budzynowskiego i Kasparka, których poprzednio był na listach wezwał i przypomniał im postanowienia dyscyplinarne, wzywając, aby nie brali udziału w zgromadzeniu po za obrębem budynku uniwersyteckiego, pod grozą, iż będą odpowiadali przed senatem. Tymczasem jednakże sala przepełniała się młodzieżą, z której większa część nie podlegała władzy dyscyplinarnej rektora uniwersytetu i wiec zagajony został przez jednego ze słuchaczy szkoły politechnicznej. Dr Piętak nie tracąc jeszcze nadziei, że zdoła wpłynąć na umysły młodzieży i obecnością swą [illegible] pohamować zbyt ogniste zapędy, uważał za właściwe pozostać i przemówić, przywodząc raz jeszcze na pamięć zgromadzonym postanowienia dyscyplinarne i wynikające z ich przekroczenia następstwa. Dalszy przebieg pierwszego dnia wiecu jest wiadomy, wiadome są też uchwały obejmujące wszystkie możliwe kwestye od emancypacyi kobiet począwszy aż do rozdziału Kościoła od państwa, a uwieńczone ową wiekopomną uchwałą o dymisyi p. ministra Gautscha.

Zaraz dnia następnego Senat uniwersytecki wydał pisemny zakaz słuchaczom uniwersytetu brania udziału w wiecu i uczestnictwa w [illegible] komitecie nieustającym, o którym w poprzednim liście pisałem. Zakaz ten przesłał rektor przewodniczącym tak „Czytelni akademickiej" jak i „Akademickiego Koła [illegible]", z poleceniem ogłoszenia o zakazie tym na miejscu wybitnem w lokalu tych stowarzyszeń. Nadto zarządził doręczenie owego zakazu słuchaczom uniwersytetu pp. Budzynowskiemu i Kasparkowi, którzy przewodniczyli na wiecu, przedstawiając się jako organizatorowie. P. Kasparka w dniu tym nigdzie odszukać nie zdołano, natomiast p. Budzynowskiemu zakaz doręczony został. Środki te wszakże, jak wiadomo, nie odniosły skutku, drugi wiec był obecnym, a Senat akademicki tym sposobem zniewolony był do rozpoczęcia śledztwa dyscyplinarnego, które obecnie jest w toku.

Wiadome tutejsze pisemko brukowe notuje ten fakt wytoczenia śledztwa z widocznem ubolewaniem, że uczestników wiecu spotykają „nieprzyjemności", zapominając dodać, że za „nieprzyjemności" te oni sami winni, bo rektor i ustnie i pisemnie przypominał im kilkakrotnie przepisy, obowiązujące młodzież uniwersytecką. Ale taka powyższa autentyczna relacya dowodzi, że władza uniwersytecka i rektor postąpił sobie w tej sprawie z wszelką względnością a zarazem godnością, odpowiednią powadze najwyższej instytucyi naukowej. Wobec [illegible] wymaga teraz jak największej surowości, [illegible] przełożonej władzy i zdania obowiązujących przepisów.

Rektorat szkoły politechnicznej o pierwszem zgromadzeniu wiecowem nie miał żadnej [illegible] wiadomości [illegible].

Kuryer lwowski wywiera straszną złość na mnie o wiecach, nie oszczędzając wyrazów zaczerpniętych ze słownika gwary ulicznej. To najlepszy dowód, że pisząc o organizacyi, rzeczywistych powodach i menerach wiecu, napisałem prawdę, trafiłem w rdzeń rzeczy. Co do tonu, jakiego używa to pisemko, temu najmniej dziwić się można; raczej dziwićby się było można, gdyby ton był inny; wszak łajanie to jedyna broń pewnych indywiduów.

Paryż 15 marca.

(esn) Upadek ligi „patryotów" i wytoczony kontrowersyjny proces z jednej strony, z drugiej zaś przybycie księcia d'Aumale stawiają frakcyę „dzielnego jenerała" w pewnem zakłopotaniu. Rządowi bardzo mało chodzi o pp. Deroulède i Naquet, a bardzo wiele o stanowcze usunięcie kandydatury jenerała Boulangera od urny wyborczej; [illegible] powrotu do Izby. Okazuje się atoli, że p. Boulanger nie zostawił po sobie śladów kompromitujących w papierach paryskiego zarządu ligi; wynika to do pewnego stopnia z charakteru oskarżenia, podniesionego przeciw komitetowi, a doszukującego się w organizacyi „patryotów" zmowy tajemnej przeciwko Izbie. Komitet ligi bronił się będzie z zasady, iż najtajniejsze prace jego miały na celu przygotowania do wyborów, a zatem były całkowicie konstytucyjnemi.

Powrót księcia d'Aumale odbił się mniej w życiu towarzyskiem [illegible] jen. Boulangera. Czy książę dom swój otworzy, czy nie, — trudno przypuścić, by przedmieście St. Germain traktowało jenerała inaczej, niż jako ciekawość szarlatanizmu *sui generis*.

„Krach miedziany" okazuje się w dotychczasowych następstwach swoich coraz groźniejszym. Akcye *Comptoir d'Escompte*, kupowane przed katastrofą po 1050 i więcej, stały wczoraj 425, a dziś już tylko 385 fr. Dodać należy, że hr. Pillet-Will, jeden z dyrektorów Banku francuskiego, [illegible] dymisyi, nie godząc się na pożyczkę 80 milionów franków, jaką koledzy jego mieli zamiar pożyczyć *Comptoir d'Escompte*. Hrabia utrzymuje, że złożona gwarancya nie warta jest ani połowy pożyczonej sumy. Wycofywanie zastawów i depozytów nie ustaje też w ulicy Bergère, chociaż koterye finansowe zapewniają, iż największe trudności zostały pokonane. Strach ma wielkie oczy! Już krążą pogłoski o bliskim krachu daleko większym, mającym spaść na *Crédit foncier*! Gdyby tak być miało, trudnoby spodziewać się wyborów w tym roku, a kolosalna [illegible] musiałaby wywołać rewolucyę nie w samej stolicy tylko.

Spotkawszy wczoraj bawiącego tu podsekretarza stanu w irlandzkim sekretaryacie jeneralnym, zapytałem go, ile prawdy być może w pogłoskach o bliskiem wniesieniu na stół Izby gmin projektu samorządu dla Irlandyi. [illegible] „stan wyspy będzie się dalej rozwijał w warunkach dzisiejszego spokoju i porządku." Konwersacyę tę zapisuję dlatego, ponieważ p. Parnell wczoraj [illegible] irlandzki przystąpił stanowczo do [illegible] konstytucyjnej.

Izba zezwoliła na wydanie procesu swym członkom, należącym do ligi patryotów, 334 głosami przeciw 225. Nie obyło się w czasie tej głosowania bez głośnej wrzawy i gorących zdań, zwróconych ku pojedynczym osobom. [illegible] Sprawozdawca, Emile Arène, nazwał Cassagnac'a „człowiekiem wstrętnym," tenże zaś odwzajemnił [illegible] „grubiańskiego linoskoka." [illegible] P. Arène, zwróconych do partyi Boulangera, [illegible] „Postąpiliście [illegible] całe przedmieście St. Germain, całą szlachtę francuską, zdaje się tylko, że jeszcze waha się duchowieństwo; mówię zaś, że „waha się...." ze względu na Mgra Freppel'a. Winszuję wam, iżeście kolegów naszych z prawicy ku nam tak szczęśliwie skłonili. Trudno nam czytać bez dumy o onych wspaniałych i serdecznych recepcyach.... (aluzya do wieczorów w pałacu *Dugué de la Fauconnerie*), gdzie najwyższa arystokracya francuska ze czcią przyjmuje tych starych republikanów! Z rozkoszą wierzymy, że przy deserze o niczem się tam tak nie mówi, jak o dobru rzeczypospolitej i t. d."

Przedwczoraj w nocy umarł tu ś. p. Henryk Tamberlick, ojciec pani Ksawerowej Gałęzowskiej, najsłynniejszy bezwątpienia tenor naszego wieku. Urodzony w Rzymie w r. 1820, kształcił głos swój przy profesorze Guglielnie, a debiutował w Neapolu, w teatrze Fondo 1841 r. w operze *I Capuletti*. W r. 1843 wystąpił w Lizbonie i odtąd rozchwytywały go sobie sceny w Montevideo, Buenos Ayres i Rio Janeiro. Mayerbeer usiłował sprowadzić go do Paryża i ofiarował mu 144.000 fr. na 10 miesięcy, lecz Tamberlick odmówił, obawiając się śpiewać po francusku. Przyjął dopiero w r. 1858 ofertę w teatrze włoskim i był do r. 1884 bożyszczem świata muzycznego, Tego ostatniego roku wystąpił raz ostatni wespół z panią Sembrich. Pogrzeb odbył się w sobotę u św. Augustyna.

Najj. Pan postanowieniem z d. 14 marca b. r. zamianował nadzwyczajnego profesora austryackiego i rzymskiego procesu cywilnego Dra Maurycego Fiericha zwyczajnym profesorem tych przedmiotów w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Rozmaitości polityczne.

Z Berlina.

Minister wojny Bronsart-Schellendorf, jak donosi *Kreuz Ztg*, pozostaje w urzędzie, tylko zamierza wziąć dłuższy urlop, gdyż czuje się wielce zmęczonym wskutek uciążliwej pracy, jakiej się oddawał zeszłej zimy. Zastępować go będzie jeden z szefów departamentu w ministerstwie wojny. — Pogłoska, jakoby jenerał Kleist, komenderujący jenerał 1 korpusu armii, miał ustąpić z dowództwa i jakoby je miał objąć obecny minister wojny, według tejże *Kreuz Ztg* jest nieprawdziwą.

Z Paryża.

Bank Francyi przeczy pogłoskom, obiegającym w prasie francuskiej i zagranicznej, jakoby naczelnicy banku Magnie i Mallet podali się do dymisyi i uważa także wiadomość o podaniu się do dymisyi Duvala i Hottingnera za nieprawdziwą.

Policya dowiedziała się, że książę Hieronim-Napoleon odwiedzał już kilkakrotnie od czasu swego wygnania księżnę Matyldę w zamku St. Gratien, a książę Wiktor-Napoleon bywa nawet co tydzień w Paryżu.

Z Petersburga.

Do *Pol. Corr.* donoszą, iż car Aleksander przyjmował d. 11 b. m. w Aniczkowskim pałacu na uroczystej audyencyi poselstwo bucharskie. Wręczyło ono carowi pismo emira z Buchary i wyraziło mu podziękowanie za budowę centralno-azyatyckiej kolei, której znaczenie dla wszystkich szczepów Azyi centralnej jest ogromnem. Poselstwo wyraziło dalej uczucia najgłębszej uległości, jakie żywi emir „dla dostojnego cesarza cesarzy" i prosiło, aby „wielki car" także w przyszłości użyczał swej opieki emirowi i ludowi w Bucharze. Po audyencyi przedstawiło się poselstwo carowej i następcy tronu i wręczyło im w imieniu emira kosztowne podarunki.

Projekt Tołstoja reorganizacyi ziemstw napotyka na stałą opozycyę. Nawet w razie sankcyi cara zostanie wprowadzony w życie na próbę tylko w guberniach: Riazańskiej, gdzie leżą dobra Tołstoja, oraz w guberniach Orłowskiej i Simbirskiej.

Ajencya północna telegrafuje, iż uniwersytet dorpacki otrzymał w tych dniach rozkaz carski w przedmiocie reorganizacyi wydziału prawnego. W myśl tego rozkazu język rosyjski ma zostać wyłącznym językiem wykładowym tego wydziału. Organizacya pozostałych wydziałów ma pozostać tymczasowo bez zmiany. Pogłoski o przeniesieniu uniwersytetu z Dorpatu do innego rosyjskiego miasta, pozbawione są podstawy; plan ten zupełnie został zaniechany. Istnieje tylko zamiar przywrócenia Dorpatowi urzędownie starorosyjskiej jego nazwy Jurjew.

Oddanie nowej pożyczki rosyjskiej nie francuskiemu lecz niemieckiemu syndykatowi, uważają w tutejszych kołach poważnych za tryumf polityki finansowej ministra Wyszniegradzkiego i za wygraną w wojnie, którą przed rokiem Berlin wydał walorom rosyjskim.

Z Belgradu.

Król Milan oświadczył korespondentowi *Corresp. de l'Est*, że w Wiedniu już od 6 miesięcy wiedziano o jego zamiarze abdykacyi; polityka zewnętrzna nie wpłynęła na jego postanowienie, ale przyczyny natury osobistej: *des raisons intimes*. Milan pochwalił zupełnie lojalne postępowanie rządu austryackiego. Milan zamyśla napisać historyę ostatnich lat panowania swego dla użytku syna.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 marca.

— **Rozstrzygnięcie konkursu** na budowę teatru krakowskiego. W dniu wczorajszym skończyli swoje prace sędziowie, oceniający plany konkursowe na teatr krakowski. Grono sędziów głosujących wczoraj było następujące: 1) Zygmunt Gorgolewski, król. budowniczy z Halli, 2) bar. Hasenauer, c. k. radca budowniczy i nadworny architekt z Wiednia; 3) Juliusz Hochberger, dyrektor urzędu budowniczego we Lwowie; 4) Janusz Niedziałkowski, dyrektor budownictwa miejskiego w Krakowie; 5) Juliusz Niedzielski, architekt z Wiednia; 6) Jul. Rudolph, c. k. inspektor opery z Wiednia i 7) Józef Sare, nadinżynier w Krakowie.

Wyrok Sądu konkursowego jest następujący:

I nagrodę otrzymał plan z godłem: „Experientia," którego autorami są pp. Fellner-Helmer-Pryliński Tomasz.

II nagrodę plan z godłem: „Fredro," którego autorami są pp. Sławomir Odrzywolski i Karol Zaremba.

III nagrodę plan z godłem: *Nobile officium judicis*, którego autorem p. Jan Zawiejski.

Prócz nagrodzonych polecili sędziowie do zakupna następujące plany:

1) plan z godłem „Cel i praca" p. Emila Förstera z Wiednia;

2) plan z godłem „Pegaz" pp. Karola Zaremby i Sławomira Odrzywolskiego;

3) plan z godłem: *Klar und hell* p. Seelinga z Berlina.

Przyznali wreszcie sądziowie listy pochwalne trzem następującym planom: 1) „Jeanne d'Arc," 2) „Halka" i 3) *Res severa verum gaudium*. Kopert z nazwiskami autorów tych planów nie pozwoliły otworzyć warunki konkursu; dopiero po zezwoleniu autorów może nastąpić ogłoszenie ich nazwisk.

Wystawa projektów otwartą ma być dla publiczności we środę.

Ocenę fachową nadesłanych na konkurs planów umieści nasz dziennik w najbliższych dniach.

Sędziowie spotkali się w Krakowie ze serdeczną gościnnością. Prócz przyjęcia u Prezydenta miasta urządziło w sobotę ucztę na ich cześć krak. Towarzystwo techniczne. Uczta odbyła się w małej sali hotelu Sąskiego, a wzięło w niej udział do 40 osób z zarządem Towarzystwa na czele. Honorowe miejsca zajęli sędziowie wraz z Prezydentem miasta. Serdeczna, prawdziwie koleżeńska uczta skończyła się po godzinie 11. W dniu wczorajszym podejmował u siebie sędziów członek ich grona p. dyrektor Janusz Niedziałkowski. Na przyjęciu tem, tchnącem staropolską serdecznością i gościnnością, był obecny także Prezydent miasta. Wieczór spędzili sędziowie w teatrze na *Kościuszce pod Racławicami* i obejrzeli cały teatr wraz z zasceniem. Po dokładnem obejrzeniu wyrazili przekonanie, iż do budowy nowego teatru jak najrychlej przystąpić należy. Oglądali też plac pod teatr przeznaczony i zapisać się godzi, że nie bardzo im się podobał wybór placu.

— **Przedstawienie amatorskie** w połączeniu z żywemi obrazami i urozmaicone współudziałem p. St. Heumannowej, odbędzie się w sali redutowej we środę 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem. — Czysty dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest na cel dobroczynny. Biletów dostać można w składzie papieru Jana Fischera w pałacu Spiskim, a w dniu przedstawienia wieczorem przy wejściu na salę.

— **Towarzystwo tatrzańskie.** Dnia 13 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) uchwalono przystąpić do Tow. ochrony Tatr polskich z udziałem 300 złr., t. j. przeznaczono na ten cel cały fundusz dyspozycyjny; 2) postanowiono rozpocząć wydawnictwo albumu widoków karpackich (heliograwury); 3) sekretarz odczytał pismo jenerała Wanki, dyrektora geograficznego instytutu wojskowego w Wiedniu, w którem tenże oświadcza gotowość wykonania żądanej mapy Tatr w stosunku 1:50000 w pięciu kolorach za 2135 złr. (1500 egzemplarzy), w czasie 6—8 miesięcy od chwili obstalunku; wydział postanawia rozpisać prenumeratę, a gdyby ta nie dopisała, postarać się o inne źródła dochodu; 4) w myśl odezwy tutejszego Magistratu z d. 18 lutego r. b. wybrano p. Eljasza do komisyi celem obmyślenia środków ściągnięcia cudzoziemców do Krakowa; 5) uchwalono wnieść prośbę do starostwa powiatowego w Nowym Targu dotyczącą kontroli przetworów alkoholowych w Zakopanem; 6) mianowano p. Alfreda Szczepańskiego delegatem Towarzystwa w Wiedniu.

— **Do sprawy Zakopanego.** W sprawie W. A. Corsa przeciwko bar. Ludwikowi Eichbornowi, b. właścicielowi Zakopanego, była na dzień dzisiejszy rozpisana licytacya na koncesye i ciała górnicze Zakopanego, Kościelisk i Poronina. Na terminie w tutejszym sądzie, jako w instancyi górniczej, w biurze referenta p. sekr. M. Szybalskiego stanęło wielu licytantów, między tymi Dr Markiewicz, Dr Rettinger i dwaj przedsiębiorcy niemieccy. Licytacya nie przyszła jednak do skutku, gdyż pełnomocnik kasy Oszczędności reichenberskiej spłacił dług egzekwowany, wchodząc tem samem w prawa egzekwenta, z których dotąd jednak nie skorzystał. — W ten sposób głównym wierzycielem dóbr Zakopane i zakładów górniczych okolicznych pozostaje i nadal kasa reichenberska. Na usiłowanej licytacyi podniósł Dr Markiewicz ważną wątpliwość, czy wliczone i oszacowane jako przedmioty koncesyi budynki hutnicze i siła wody w Zakopanem mogą być przez instancyę górniczą sprzedawane, skoro takowe stanowią część integralną dóbr.

— **Pogadanka p. Kazimierza Bartoszewicza** ściągnęła tak liczną publiczność, jaką poszczycić się nie mogą najznakomitsi prelegenci. Dowód to, że publiczność nasza łaknie dowcipu, który w tych ciężkich czasach gdzieś się zapodział wraz z dobrym polskim humorem. P. Bartoszewicz stara się go odszukać i niekiedy mu się udaje wywołać ogólną wesołość. Wyborne były cytaty z ostatnich publikacyj poetycznych, w dwóch rodzajach, z których jeden przypomina owe „rozbujałe flukty," a drugi przypomina Częstochowę. Ztąd bardzo trafne prelegenta uwagi o dawnej i dzisiejszej poezyi. Prelegent wobec dwóch katedr polityki zagranicznej w Krakowie i *fiasca* własnego w założeniu trzeciej katedry, trzyma się zdala od spraw europejskich, jakkolwiek przyznaje się do Boulanżeryzmu — przechodzi wprost do naszej Rady miejskiej i walki stronnictw. — Ustęp ten pogadanki był bardzo zręczny i zabawny, a nie bez ziarnka prawdy. Najsłabszą była trzecia część odczytu o piknikach i piknikarzach — wogóle jednak przyznać należy, że prelegent nie był ani „estetykiem" ani „konkursowym" — *vulgo* ani nudnym ani rażącym. — Bywa to zwykle, że rozmowa rozwija się swobodniej i barwniej po bliższem i częstszem jej wznawianiu; p. Bartoszewicz może więc być pewnym równie licznej publiczności na następnej pogadance, której treść zyska zapewne na werwie i rozmaitości.

— **P. Władysław Kowalski**, syn ś. p. Teofila Kowalskiego, zamieszkały od wielu lat w Paryżu, gdzie bierze udział w ruchu publicystycznym, przybył do Krakowa. P. Kowalski należy do wydawnictwa *American Register*.

— **Z Uniwersytetu.** P. Zygmunt Werner, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tut. Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Ignacy Höfelmajer**, znany kupiec i obywatel m. Krakowa, zmarł tu d. 16 b. m., przeżywszy lat 65.

— **Kursa przygotowawcze** dla kandydatów do egzaminu fizykackiego rozpoczną się, jak donosi *Przegląd lekarski*, d. 26 b. m. i potrwają aż do rozpoczęcia się egzaminu.

— **Emigracya.** Kozioł Benedykt z Rychwałdu, Krogulska Ludwika z Kruchowy z córką Maryanną i Józef Grypik z Bystry przytrzymani zostali dnia wczorajszego w Krakowie na wychodźtwie do Ameryki, bez odpowiednich funduszów i legitymacyj. W Zabierzowie zaś przytrzymała żandarmerya Karola Puchałę z Popędzyny, Tomasza Stawiarza z Wierzchosławic i Floryana Jonka z Rudki również na wychodźtwie do Ameryki. Wszystkich przytrzymanych zwrócono do gmin przynależności.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W urzędzie akcyzowym na dworcu kolei strażnicy Jan Ławnik i Andrzej Białoń napili się wczoraj z łakomstwa eterycznego olejku migdałowego, sądząc, że to wódka. Trucizna zaczęła działać szybko i w krótkim czasie obaj zczernieli. Na szczęście spostrzeżono rychło nieszczęśliwych i pospieszono z pomocą lekarską. Obu strażników, ojców rodzin, udało się utrzymać przy życiu, i jest nadzieja, że nie staną się ofiarą łakomstwa. Z drugiej strony jednak należałoby, aby podobne trucizny były pod kluczem zamykane i nieprzystępne ludziom, nieświadomym ich zabójczej siły.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Lipnik, w powiecie wielickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Jubileusz.** Jutro dnia 19go b. m. odbędzie się w Kołomyi 25-letni jubileusz założenia tamże pierwszej drukarni, pod firmą Michał Biłous. Jubileusz ten ma podwójne znaczenie: po pierwsze 25 letniego istnienia w Kołomyi owej dźwigni oświaty i cywilizacyi, jaką jest zawsze drukarnia; powtóre wytrwałej pracy założyciela, który umiał utrzymać i rozwinąć drukarnię wśród trudnych warunków na prowincyi. Bodaj więcej podobnych jubileuszów święcić nam przychodziło. W obchodzie jutrzejszym bierzemy serdeczny udział, śląc „Szczęść Boże" na dalszą pracę i bezustanny rozwój drukarni.

— **W Poznaniu** umarł 27go lutego b. r. ogólnie znany i szanowany lekarz, radca zdrowia Dr Piotr Sęcki. Po ukończeniu studyów lekarskich osiadłszy w Poznaniu r. 1864, zyskał niebawem jako chirurg wielką praktykę i uznanie. Zmuszony jako lekarz odbywać kampanie pruskie 1866 i 1870 r., dosłużył się stopnia sztabowego lekarza dywizyi, a w uznaniu znakomitej i niezmordowanej działalności lekarskiej w wojnie, udzielił mu rząd order wojenny. — Od lat kilku już dla słabości zdrowia wcale nie praktykował. Przy zwłokach zmarłego odprawił mszę żałobną X. biskup Likowski, a w imieniu Tow. Przyj. Nauk, którego zmarły był dawniej nader czynnym członkiem, i w imieniu kolegów lekarzy przemówił nad trumną Dr Franciszek Chłapowski. — Ożeniony r. 1865 z Karoliną z Cegielskich, córką wielce zasłużonego ś. p. Hipolita Cegielskiego, odumarł ś. p. Sęcki zamężną córkę i dwóch młodych, na dyfteryę umierających synów. W wilię swej śmierci brał Dr Sęcki jeszcze udział w wielkiem lekarskiem *consilium* co do szans operacyi synów; straciwszy już nadzieję utrzymania ich przy życiu, sam oświadczył się przeciw operacyi, a strapiony przeczuciem utraty obu synów, w krwiotoku życie zakończył; w dwa dni po ojcu umarł młodszy 15-letni syn, a w dziesięć dni umarł i starszy syn 19-letni, obaj na dyfteryę. Sympatya ogólna i szacunek, jakim się cieszył zmarły i rodzina jego żony, oraz ogrom nieszczęścia, gdy w ciągu 12 dni ojciec i dwóch synów umiera, wywołały też w całem mieście Poznaniu najżywszy współudział, który stwierdzono nader licznym udziałem we wszystkich trzech pogrzebach.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 19go: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego: *Radziwiłł w gościnie*, komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego; *Ciotka na wydaniu*, komedya w 1 akcie, Józefa Blizińskiego.

We czwartek 21go: Po raz drugi: *Nasze żonki*, komedya w 5 aktach, G. Mosera i Fr. Schoenthana.

W sobotę 23go: Na dochód Antoniny Hoffmannowej po raz pierwszy: *Charlotta Corday*, dramat w 5 aktach, Franciszka Ponsarda, przełożyła z franc. Helena Seidler-Wiślańska.

W niedzielę 24go: Po południu: *Ulicznik paryski*, komedya w 4 aktach, z francuskiego.

Wieczorem po raz drugi: *Charlotta Corday*.

— Dnia 16go i 17go marca pochmurno, chwilami śnieg; term. d. 16go od —11·0 doszedł do —5·1 C., d. 17go od —10·6 do —0·4 C. Barometr opadł dość nisko; o godzinie 7ej rano d. 18go stan jego był 738·3 millim., term. 0·0 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 19go marca: św. Józefa oblub. Najśw. Maryi Panny.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Jutro odbędzie się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego, na które powinna się zgromadzić liczna publiczność.

W sobotę odbędzie się benefis pani Antoniny Hoffmann, na który przygotowuje dyrekcya teatru wystawienie dramatu Ponsarda p. t.: *Charlotte Corday* z nową wystawą. Tłumaczenia tego słynnego dzieła dokonała panna Helena Seidler Wiślańska podług francuskiego oryginału.

Następny benefis będzie p. Rygiera, na który przeznaczyła dyrekcya dramat Wiktoryna Sardou p. t.: *Czarne djabły*..

Koncert kompozytorski Żeleńskiego w Warszawie odbył się — jak było zapowiedzianem — dnia 15 b. m. Dzienniki warszawskie z soboty przynoszą nam sprawozdania pełne nietylko uznania, ale uniesienia dla naszego znakomitego kompozytora. Wszystkie stwierdzają, że punktem kulminacyjnym wieczoru były „Pienia żałobne," wykonane przez orkiestrę. Po nich „Muzyka baletowa" z *Konrada Wallenroda* i uwertura „Echa leśne" wywołały także najhuczniejsze oklaski.

P. Michał Hertz w *Słowie* stwierdza entuzyastyczne przyjęcie, jakiego doznała w Warszawie produkcya utworów Żeleńskiego ze strony zgromadzonych tłumnie wielbicieli jego talentu; mówi, że „dawniejsze jego utwory nie straciły bynajmniej na wartości, a nowe długiem cieszyć się będą powodzeniem," i dodaje: „największą zaletą twórczego talentu Żeleńskiego jest poważna dążność artystyczna, oraz wzorowanie się na tem wszystkiem, co było wielkie, szlachetne i czyste."

P. Jan Kleczyński w *Kuryerze Warszawskim* zaznacza, że Żeleński zawsze posiadając natchnienia głębokie i poważne, teraz widocznie wszedł w epokę swej dojrzałości twórczej; przechodzi po kolei wykonane kompozycye i podniósłszy ich szczegółowe piękności, kończy temi słowy: „Wrażenie ogólne z całego koncertu wynieśliśmy podniosłe. Im się dłużej przebywało z kompozytorem, tem jego postać duchowa żywsze dla nas przedstawiała zajęcie; widocznie, że tkwi w nim siła, zdolna przykuć na dłużej uwagę i nietracąca na bliższem wtajemniczeniu się. Szkoda, wielka szkoda, że poprzestać teraz musieliśmy na jednym tylko koncercie."

Nasz korespondent zaś donosi nam: „Koncert odbył się — niestety bez „Psalmu Kochanowskiego" i bez „Aryi Halbana," z powodu nieprzewidzianych przeszkód. W zamian odśpiewał Seideman pieśni: „Polały się łzy" i „Tęsknota za zimą." „Marzenia dziewczyny" i „Słowiczku mój" musiały być powtórzone. Chór „Lutnia," złożony z 80 członków, doskonale odśpiewał dwa utwory: „Oboja wiosna" i „Do pieśni." Panna Szlezygier była bardzo poetyczną Aldoną. Alois w „Romansie" okazał się wybornym wiolonczelistą. Wielkie sale redutowe były zapełnione po brzegi. Wrażenie publiczności ogromne. Wyrażali je kompozytorowi zarówno muzycy, jak profani. Po koncercie nastąpiła uczta z licznemi toastami."

TEATR.

Nasze żonki, komedya w pięciu aktach Gustawa Mosera i Franciszka Schoenthana.

Spółka tych dwóch dramaturgów zajmuje to samo stanowisko w literaturze niemieckiej, co we francuskiej Meilhac i Halewy, lub Labiche i Delacour. Pod względem finezyi dowcipu i lekkości dyalogu nie mogą iść w porównanie z autorami *Kamionki* lub *Kapelusza słomkowego*, lecz utwory ich posiadają realną wartość, są wysoko cenione i utrzymują się ciągle na repertoarze teatrów niemieckich. Od lat dziesięciu znani są także i u nas, cieszą się nawet wyjątkowem powodzeniem i to zasłużonem, gdyż potrafią rozśmieszyć i ubawić bez uciekania się do tłustych dwuznaczników i drastycznych sytuacyj.

Nasze żonki zaliczyć można do lekkiej komedyi, graniczącej z farsą. Posiada ona wiele dodatnich zalet, a przedewszystkiem żywy dyalog, kilka typów świetnych, dość dowcipu i uczciwą tendencyę. Osoby w niej działające, to nie manekiny i karykatury, ale postacie wzięte z życia, działające z wszelką świadomością swych czynów i ruchów.

Akcya nie jest jednolitą i dzieli się na dwie części, co jest błędem w komedyi. W akcie pierw-

szym występują małżonkowie Stein i Hilberg wraz ze swemi nadobnemi towarzyszkami: Jadwigą i Katarzyną. Sądziłby należało, że wokoło nich skupi się cała intryga, lecz w drugim ukazuje się fałszywy Kornelius, a raczej Paweł Grosser, autor sztuki *Nasze żonki* i ten bierze w rękę główną batutę. Łatwo odgadnąć, że się zakocha szalenie w pannie Helenie, siostrze Jadwigi Stein. Pod przybranem nazwiskiem swego przyjaciela występuje na arenę i słyszy wcale niepochlebne zdania o swoim utworze, bo każdy czuje się dotkniętym. Scena ta wybornie pomyślana i przeprowadzona. Prawdziwy Kornelius zapałał miłością do panny Elli, milutkiej dziewczynki. Obydwie panienki przypuszczają, że na świecie istnieje tylko jeden Kornelius i to *qui pro quo* staje się przyczyną wielu komicznych zawikłań. Wreszcie wszystko się wyjaśnia i kończy dobrze.

Paweł Grosser, na żądanie pani Dorn, przyjmuje nazwisko nieprawdziwe, jakkolwiek pod własnem mógł być wybornie przedstawionym w salonie jej zięcia pana Steina. Co prawda, inaczej komedya nie miałaby racyi bytu, a autorowie dość zgrabnie umotywowali potrzebę owego fałszywego Korneliusa, lecz w każdym razie rzecz ta jest naciągnięta i nieprawdopodobna.

Typy przepyszne. Otton Dorn, mąż pod pantoflem; żona Adela, pełna energii i serca. Stein wesoły i zabawny i chociaż lekki, ale uczciwy. Heilberg, poważny kupiec, pełen charakteru. Pfeffermann, faktor, nakreślony z wielkim humorem, nawet służąca Ulryka jest pełna charakterystki. Wszystkie te postacie są znakomicie nakreślone i wyretuszowane do najdrobniejszych szczegółów.

Akt pierwszy i drugi utrzymany w tonie komedyi, trzeci silnie farsowaty. W dwóch ostatnich autorowie popuścili wodze swej fantazyi i każą podróżować w krainie nieprawdopodobieństw. Słucha się jednak przyjmnie, bo sceny ożywia istotny dowcip i są bardzo ruchliwe.

Pani Wojnowska wykonała rolę Adeli Dorn zupełnie odpowiednio jej talentowi, to też i grze nic zarzucić nie można. Jakkolwiek mogła popaść w przesadę, do czego nieraz sposobność się nastręczała, potrafiła utrzymać się na odpowiedniem stanowisku poważnej kobiety i pani domu.

P. Lubicz, w rolach lekkich i salonowych, zawsze będzie zbierał hojne oklaski, gdyż rzeczywiście może służyć za prototyp pod względem elegancyi, obycia salonowego i żywości gry. Jego Feliks Stein posiadał te warunki i wyszedł na scenie jako skończona kreacya.

Pan Siemaszko, jako Otton Dorn, grał ze zwykłym humorem. Toż samo można powiedzieć o panu Sobiesławie. P. Przybyłowicz mógł więcej zrobić z wybornego typu Pfeffermanna. Grał jednak niestarannie i przytem nie był pewny roli. Pani Wieniarska z wielką naturalnością i prawdą oddała rolę Ulryki, kucharki.

Panie Sułkowska i Kałużyńska nie miały wielkiego pola do popisu. Były sympatyczne i z istotnem ciepłem odtworzyły postacie Jadwigi i Heleny.

Teatr krakowski posiadał zawsze jeden przymiot, że artyści umieli swoje role. Na ostatniem przedstawieniu nie wszyscy mogli się pochlubić tą zaletą. Jestto błąd wielki, który, szczęściem, nie często się powtarza, lecz którego strzedz się należy i życzyćby należało, abyśmy już więcej o nim nigdy nie wspominali.

Panią Wojnowską, jako beneficyantkę, przyjmowano bardzo serdecznie i ofiarowano jej kilka bukietów, koszy z kwiatami i parę cennych podarunków.

Teatr był zapełniony. *Z fotelu.*

Sprawy sądowe.

Najście na sklep szewski Alfreda Fraenkla.

(Dokończenie).

Długo przed wypadkiem będącym przedmiotem rozprawy zaniepokojeni byli szewcy krakowscy wiadomością o zamierzonem przez A. Fraenkla, właściciela hurtownej fabryki obuwia, otwarciu sklepu w Krakowie. Smutny stan drobnych rękodzielników wobec przygniatającej konkurencyi fabryk dla szewców był tem smutniejszy, że dotykał większej liczby — szewcy bowiem są liczniejsi od innych rękodzielników. Wiadomo, że legalne przeszkody A. Fraenklowi stawiane, musiały być usunięte przez wyższą instancyę, jako niezgodne z sankcyonowaną zasadą wolności przemysłu; — niestety mimo przychylności publiczności i prasy dla zagrożonych drobnych szewców nie zdobyli się ciż dotąd na żadną spółkę, którąby z Fraenklem konkurować mogła, a otwarcie sklepu Fraenkla w dniu 11 grudnia 1888 r. wzburzyło umysły tak dalece, że przyszło do smutnych, a niepolepszających bytu szewców wypadków.

Wiadomem jest publiczności, że w dniu 12 grudnia zniszczono przed godziną 6 wieczorem sklep Fraenkla. Wedle zeznań świadków, przesłuchanych na rozprawie przeciw obwinionym o to najście, rzecz się przedstawia następująco:

Narady szewców nie doprowadziły do innego rezultatu, jak, aby udać się do prezydenta miasta z prośbą o zamknięcie sklepu Fraenkla. Przed Magistratem zebrał się tłum około 700 ludzi a deputacya przedstawiła równocześnie prezydentowi prośbę; prezydent nie mając w ręku żadnego środka pomocy dla petentów, nie robił im nadziei i przedstawiał im jedynie możność wniesienia rekursu do ministerstwa przeciw zezwoleniu udzielonemu Fraenklowi przez Namiestnictwo; że tymczasem w drodze telegraficznej zapyta Namiestnictwo, czy może zamknąć sklep Fraenkla, aż do nadejścia decyzyi ministerstwa.

Nadejścia odpowiedzi oczekiwali czeladnicy w rozmaitych szynkach, najwięcej z nich u Dattnera na Zwierzyńcu i zdaje się, że tam dobrze nadużyto trunku, bo strażnik policyjny Weiss przyznał przy rozprawie, że z pomiędzy aresztowanych „czterech było zupełnie trzeźwych, reszta była podpita, a z tych ze czterech nawet bardzo podpitych, żaden jednak nie był tak pijany, żeby nie miał świadomości o tem co robi.“ Po południu przybyli znowu szewcy przed magistrat dowiedzieć się, czy jest odpowiedź z Namiestnictwa i czekali na nią do wpół do 6-tej. Gdy do tego czasu prezydent odpowiedzi nie miał, wzrosło wzburzenie między petentami.

Policyant Gacek zeznaje, że tłum z pod magistratu bez odgrażań nawrócił ku ulicy Grodzkiej. „Szli panowie szewcy gęstym szeregiem, zastępując całą szerokość ulicy.“ Gacek cofał się przed tłumem, nie spodziewając się nadchodzących zdarzeń. „Kiedy panowie szewcy przybyli przed sklep Fraenkla, krzyknęli hurra! — opowiada Gacek — szyby zabrzęczały, mnie pochwycił Filipkiewicz, którego poznałem, za „ryngraf“ (półksiężyc) i począł mi go oddzierać, a ktoś zasypał mi oczy śniegiem, inny odciął mi portepè od szabli.“ Widząc przemoc, uciekł Gacek do magistratu po stojącego tamże policyanta i zatelegrafował po straż ogniową.

Gdy rozmaici, w bliskości będący policyanci i strażnicy pobiegli po pomoc, tłum gospodarował tymczasem w sklepie. — Pełnomocnik Fraenkla Hirsch Kluger obity kijem uciekł z córkami ze sklepu, subjekt Hoffnung ukrył się w pace pod oknem tak szczelnie, że ani jego nie dojrzano, ani on też nic nie widział. Wkrótce obuwie w pudełkach przechowywane znalazło się na ulicy rozrzucone, kasę wyrzucono przed dom, urządzenie sklepowe zniszczono do szczętu. Fraenkel podaje szkodę na 1578 złr. 79 ct.

Wtedy pojawiła się policya w odpowiedniej sile. Część przychwycono w sklepie, część wyłapano przy ucieczce i zamykano w pobliskiej sieni. Komisarz p. Swolkien, po wypadku na miejsce przybyły, znalazł dwie osoby ukryte w piwnicy, cztery w warsztacie p. Graffa. Aresztowano przeszło dwadzieścia osób, lecz zaledwo co do czternastu znaleziono podstawy do postawienia ich w stan oskarżenia. Że jednak około sto osób w zniszczeniu sklepowem brało udział, dowodzi zeznanie Klugera i skutki czynu. W przeciągu kwadransa zniszczyć i wypróżnić sklep zaopatrzony, mogła tylko znaczna liczba pilnych pracowników!

Nie na tem skończyła się sprawa. Filipkiewicz uciekający ze sklepu, przychwycony przez strażnika Cygnarowicza stawił mu opór i wywichnął mu przy tem palec, co lekarze za ciężkie uszkodzenie ciała uznali. Jan Cepurski, już w areszcie przy rewidowaniu go przez strażnika Franciszka Schirharda, odgryzł mu mały palec u lewej ręki, co również lekarze uznali za ciężkie uszkodzenie ciała.

Józef Kornaś, aresztowany przez strażnika Sigmanna wraz z kilkoma innymi, bronił się kijem i dopiero z pomocą innych policyantów przytrzymany został, wreszcie wyżej kilkakrotnie wspominany Filipkiewicz i Jan Cepurski znieważyli przy aresztowaniu strażników Łabaja i Winklera, mianowicie Filipkiewicz uderzył Łabaja kijem, a Cepurski podrapał twarz Winklerowi.

Tyle tylko zdołano skonstatować, bo tłumnie aresztowanych niepodobna było potem poznać, ani znaleść dowodu, że ten, lub ów brał udział w napadzie. Cały szereg świadków, słuchanych przez piątek po południu i całą sobotę, zeznaje szczegóły, z których składa się poprzednio przedstawiony stan rzeczy. Najważniejszymi świadkami są policyanci i strażnicy policyjni, którzy zastali oskarżonych na gorącym uczynku, jednak strażnik policyjny Mikorda, który w śledztwie podał kilku oskarżonych, jako spostrzeżonych przez siebie w sklepie Fraenkla na niszczeniu urządzenia, nie poznaje ich dzisiaj i modyfikuje swe zeznania.

Obrońca skarżonych Dr Bogusz podniósł z naciskiem legalne a nawet taktowne postępowanie przełożonych Stowarzyszenia szewców, którzy tylko dozwolonemi środkami bronili się przed akcyą konkurencyjną i uspakajali umysły zagrożonych czeladników; wskazał na smutne położenie drobnych rzemieślników szewskich, którzy potrzebują opieki ze strony władz przemysłowych w nie równej walce z kapitałem, a wreszcie wyraził ubolewanie, że wskutek nieprzezorności organów bezpieczeństwa, które widząc od dwóch dni burzę gromadzącą się nad sklepem Fraenkla, nie poczyniły nic, aby jej przeszkodzić, a nawet nie ostrzegły zastępcy Fraenkla, który nie wiedział, że przed Magistratem, o 300 kroków od jego sklepu oddalonym, od rana gromadzą się tłumy publiczności i grożą zamknięciem tego sklepu. Ponieważ strażnik policyjny Mikorda, który tego dnia pełnił służbę przed tym sklepem, odwołał przy rozprawie swe zeznania i oświadczył, że oprócz Filipkiewicza żadnego z obwinionych nie poznaje, jako tych, którzy brali udział w rozbiciu sklepu, a zeznania żołnierzy policyjnych były także chwiejne i niestanowcze, zatem obrońca wnosił na uwolnienie wszystkich z wyjątkiem trzech, co do których dowód przy rozprawie został osiągnięty.

Prokurator p. Paczowski odstępuje od oskarżenia co do Leona Barana, a trybunał odracza ogłoszenie wyroku na niedzielę o godzinie 10-tej rano.

Na ogłoszenie wyroku zebrały się w sali całe tłumy, a po uciszeniu się ogłosił przewodniczący p. radca Nowaczyński wyrok, uwalniający zupełnie Antoniego Filipowskiego, Karola Klimczyka, Władysława Gołyskę, Józefa Szlamkę i Leona Barana, a uznający winnymi zbrodni gwałtu publicznego bądź z §§ 81, 83, bądź z § 85 kod. karn. niżej wymienionych i zasądzający ich: 1) Józefa Filipkiewicza na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, 2) Jana Cepurskiego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia i odszkodowanie 50 złr. F. Schirhardowi, mianowicie 25 złr. za palec odgryziony, a 25 złr. za ból, 3) Józefa Kornasia, 4) Józefa Kapcię, 5) Jana Kosińskiego i 6) Władysława Orubę na 4 miesiące ciężkiego więzienia; 7) Franciszka Scibora, 8) Piotra Jelonka i 9) Wojciecha Bombę na 3 miesiące ciężkiego więzienia; wymienionych pod liczbami 1) i 3) do 9, na odszkodowanie Alfreda Fraenkla kwotą 1.578 złr. 79 cent., wszystkich wreszcie na zwrot kosztów postępowania karnego.

Obrońcy zastrzegają sobie trzy dni do namysłu, czy skorzystać mają z środka prawnego zażalenia nieważności.

(Ktoś z tłumu rzuca Cepurskiemu sakiewkę, którą zabiera strażnik. Głosy z galeryi: Dać mu! prosimy!).

(Przewodniczący: Kto chce coś dawać oskarżonemu, może uczynić to legalnie, zgłaszając się do zarządu więzienia).

Dział ekonomiczny.

Projekt ustawy o pożyczkach premiowych (*w streszczeniu*). Premiowe skrypta dłużne, które wierzycielowi obok sumy kapitalnej dają prawo do premii losowaniem oznaczyć się mającej (pożyczki loteryjne) dozwolone będą jedynie na podstawie specyalnej ustawy i wyłącznie na cele państwowe. Wydawanie innych papierów premiowych jest zakazane i nie stanowią one przedmiotu obrotu prawnego (§§ 311 i 878 u. c.). Nieważne są więc wszelkie umowy, dotyczące papierów premiowych emitowanych poza granicami państwa austryackiego. Przepis ten nie odnosi się do losów, wydanych przez zagraniczne państwa lub pod ich gwarancyą i wprowadzonych w obrót tutejszy przed dniem 1 marca b. r., o ile zostaną ostemplowane w myśl następujących przepisów. Przepis powyższy nie odnosi się również do państwowych losów, oraz tych prywatnych węgierskich losów, które wydane zostały przed dniem 1 marca b. r. i ostemplowane według przepisów ustawy.

Ostemplowanie losów nastąpić powinno w przeciągu 30 dni, licząc od dnia publikacyi rozporządzenia, które wskaże urzędy skarbowe przeznaczone do tej czynności. Opłata stemplowa wymierzaną będzie według skali III, najmniej jednak w wysokości 25 centów. Losy węgierskie będą wolne od opłaty. Ktokolwiek posiadać będzie los wyjęty z obiegu prawnego (zakazany), tudzież ktokolwiek współdziałać będzie przy zawieraniu umów o losy zakazane lub nieostemplowane, dopuści się ciężkiego przestępstwa skarbowego i karany będzie grzywną w kwocie równającej się $^1/_5$ części nominalnej wartości odnośnych papierów losowych. Kara ta nie może jednak wynosić mniej niż 50 złr. Zajmowanie się takiemi interesami sposobem zarobkowania karane będzie grzywną w wysokości równającej się $^2/_5$ częściom nominalnej wartości losów. Grzywna ta nie może jednak wynosić mniej niż 500 złr. Oprócz tego przepadają losy wyjęte z obiegu na rzecz skarbu.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej
z dnia 16 marca.

Pszenica na wiosnę 7·44—7·49, na maj-czerwiec 7·63—7·68; żyto na wiosnę 6·22—6.27, na maj-czerwiec 6·32—6·37; jęczmień morawski 8·75—10·00, austryacki 7.10—7·80; kukurudza węgierska 5·25—5·50, cinquantin 6·00—6·50; owies na wiosnę 5·78—5·83, na maj-czerwiec 5·88—5·93; rzepak na luty-marzec 17·00—17·50; na sierpień-wrzes. 11·80—11·90; len węgierski 10·50—12·00; konopie 9·20—9·50; hreczka 7·—7·25; groch 8·50—12·50; bób 9·00—11·00; wyka 7·00—7·50; proso 6·00—6·50; koniczyna czerwona 50·00—60·00, biała 50·00—75·00; spirytus za 100 litrów, bez beczki, w miejscu kontyngentowany 15·25—15·37.

Od Administracyi „Czasu.“

Na zakład X. Siemaszki nadesłała p. A. Przychocka 5 złr.

Dla rodziny nieszczęśliwego ociemniałego pedagoga W. K. nadesłali: K. B. 1 złr., M. i L. R. 1 złr., M. D. 2 złr.

Na odnowienie kościoła ś. Stanisława na Skałce nadesłali: K. B. 1 złr., Br. Goralczykowa 3 złr.

Na koronę ś. Kunegundy w Starym Sączu nadesłali: pp. W. Pawlikowski 20 złr., A. Pawlikowski 10 złr., Ant. Pawlikowska 5 złr., A. Komalowa 1 złr. 20 ct., M. Gądek, sługa 70 ct., K. Butkowna sługa 30 ct., W. Z. 1 złr.

Na zakupienie kościoła św. Stanisława w Rzymie nadesłali: pp. Teofila Guzikowska 1 złr., A. Przychocka 2 złr., Katarzyna Drobna 20 ct., Marya Wyznarkowa 20 ct., Tomasz Olszewski 50 ct., Dr Ign. Januszkiewicz 1 złr., M. D. 2 złr., W. Z. 1 złr., Br. Goralczykowa 2 złr.

Na budowę kościoła katolickiego w Weimarze nadesłano pod lit. M. D. 2 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 18 marca. Na akcyę ratunkową paryską zapatrują się tu pesymistycznie, wychodząc z przekonania, że Rotschild należy do kontrminy.

Przeciw elukubracyom *Timesa*, który w sprawie zmian zaszłych w Serbii zarzucał nieudolność polityce austryackiej, czyni *Montagsrevue* bardzo słuszne pytanie, co zdziałała polityka angielska i gdzie się podziały jej wpływy na Wschodzie?

Buda-Peszt 18 marca. Potwierdza się wiadomość, że Tisza chce istotnie wzmocnić gabinet nowymi ministrami finansów i sprawiedliwości, sam zaś zatrzyma tylko tekę spraw wewnętrznych.

Berlin 18 marca. Wydawnictwo *Volkszeitung* zakazanem zostało na mocy ustawy socyalistycznej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 marca. (Z Izby deputowanych). Rząd przedłożył ustawę względem uwolnienia od należytości transakcyj, wynikających ze zniesienia i wykupna praw propinacyi w Galicyi i na Bukowinie.

Izba przyjęła znane wnioski komisyi względem zmiany ustawy o zabezpieczeniu chorych; poprzednio oświadczył się reprezentant rządu za tą zmianą.

Wiedeń 18 marca. *Polit. Corresp.* ogłasza otrzymany z Belgradu okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów. Jest on pełen lojalnych uczuć dla króla Aleksandra I, tudzież przypomina władzom następujące punkty kardynalne: Prawne i jednostajnie ścisłe wykonywanie konstytucyi, następnie zarządzenia w myśl zasad przewodnich konstytucyi, utrzymanie porządku w kraju, oraz opiekę nad bezpieczeństwem osobistem i własności; okólnik grozi karami za opieszałość i niedbalstwo w tym względzie. Ostatecznie zaleca okólnik poszanowanie prawa i swobody zdań o sprawach publicznych tudzież o postępowaniu organów państwowych.

Berlin 18 marca. *Börsencourrier* stwierdza, iż pogłoski o zamierzonem powtórnem małżeństwie króla Milana są zmyślone.

Tours 18 marca. Wczoraj po południu przybył tutaj Boulanger i został powitany przez jednych wiwatami a przez innych gwizdaniem.

Tours 18 marca. Boulanger powiedział w swej mowie bankietowej: Doktryny stronnictwa narodowego dają się streścić w trzech punktach: Wzmocniona rzeczpospolita, przywrócona władza, zagwarantowana wolność. Nigdy nie utrzymają się ci, którzy dzierżą władzę wbrew woli narodu, którzy mię oskarżają, iż dążę do dyktatury, aby zamaskować dyktaturę, którą sami wykonywują i denuncyują mię jako sprzymierzeńca stronnictw monarchicznych. Kłamią oni, gdyż oni sami narażają rzeczpospolitę na niebezpieczeństwa przez egoistyczną swą politykę. Mówca wzywa wszystkich dobrych Francuzów, aby się skupili w koło niego, celem wzmocnienia rzeczypospolitej przez puryfikacyę, i mówi dalej: Konserwatyści idąc za mną, zrozumieli, iż przywrócenie monarchii bez zaburzeń jest niemożliwem, i są zwolennikami rzeczypospolitej tylko pod tym warunkiem, iż ta ostatnia sankcyonowaną zostanie przez bezpośrednio w tym względzie zapytywany naród.

Mowca kończy temi słowy: Zwracam się jednocześnie do konserwatystów i starych republikanów, którzy mię otaczają, i nie rzucam teraz żadnego więcej podejrzenia, żadnego dwuznacznika! Niech nie obwiniają stronnictwa narodowego ani o monarchiczne, ani o demokratyczne konspiracye. Cel, do którego dążymy, nie potrzebuje obawiać się światła dziennego, powiem otwarcie, do czego dążę, żądając współdziałania tych, którzy, dążąc do tego samego celu, pogardzają współdziałaniem innych. Celem moim jest rzeczpospolita, lecz nie rzeczpospolita parlamentarna, tylko taka, która Francyi da silny rząd, obraniać będzie słabszych i biednych, która najtroskliwiej zajmować się będzie interesami narodu, która ostatecznie poszanuje wolność indywidualną pod wszelkiemi postaciami, a w pierwszej linii wolność sumienia, najprzedniejszą i najbardziej poszanowania godną ze wszystkich wolności. Niech żyje Francya! Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje wolność!

Przed Boulangerem przemawiał jeszcze senator Naquet, podnosząc szczególnie zamiar Boulangera przywrócenia krajowi spokoju religijnego za pomocą zniesienia teraźniejszej, a tak szkodliwej dla rzeczypospolitej polityki.

Kwestya konkordatu ma być załatwioną za pomocą wotum narodowego.

Paryż 18 marca. Konserwatywne dzienniki oświadczają, iż mowa Boulangera pod żadnym względem nie wpłynie na ich stanowisko polityczne.

Dzienniki republikańskie zarzucają Boulangerowi, iż pomaga duchowieństwu.

Oportunistyczny dziennik *La République* oświadcza, iż należałoby Boulangerowi odpowiedzieć na jego mowę w inny sposób niż pogardą.

Paryż 18 marca. Bank francuski podpisał ponownie 20 milionów, *haute finance* 17 milionów, ajenci wekslarscy zaś podpisali trzy miliony franków w celu przywrócenia do życia instytucyi „Comptoir d'Escompte.“ Oto rezultat przedpołudniowej wczorajszej konferencyi w ministerstwie skarbu, na której Rouvier apelował do solidarności i patryotyzmu instytucyj *haute finance* i „Banque de France,“ oraz oświadczył, iż, aby zapewnić istnienie „Comptoir d'Escompte,“ potrzeba na to 40 milionów franków.

Sekretarz „Société des métaux,“ Eugène, przeznaczył cały swój majątek prywatny, wynoszący przeszło 20 milionów franków, na rzecz Towarzystwa.

Wczoraj opuścili Nowy Jork udający się do Europy delegaci od amerykańskich kompanij miedzi.

Paryż 18 marca. Spotkanie królowej angielskiej z królową-rejentką hiszpańską nastąpi w San Sebastian d. 27 b. m.

Bruksella 18-go marca. Z aktu oskarżenia przeciw 27 anarchistom okazuje się, iż Defuisseaux był duszą konspiracyi. Oskarżeni zamierzali wywołać ruch rewolucyjny w kraju; uzbrojone oddziały, wzmocnione posiłkami z Francyi, miały wyruszać na Brukselę. Prócz tego zamierzano wysadzić w powietrze mosty i przerwać wszelki ruch kolejowy i telegraficzny.

Petersburg 18 marca. *Journal de St. Petersbourg* z zadowoleniem konstatuje, iż opinia publiczna w Europie poczyna spokojniej zapatrywać na nowy stan rzeczy w Serbii, przyczem podnosi, iż początek takiego zapatrywania wyszedł od niemieckich dzienników. Prasa austryacka również zaczyna traktować tę sprawę z zimniejszą krwią. Sposób ten zapatrywania się odpowiada rzeczywistym teraźniejszym stosunkom Serbii oraz daje nową rękojmię porządku i pokoju powszechnego.

Odessa 18 marca. Przybyła tutaj ekspedycya Aszinowa. Aszinow wraz z bliższymi swymi towarzyszami przewieziony zostanie na statku wojennym do Sebastopola.

Belgrad 18 marca. Wczoraj na intencyę króla Aleksandra odbywały się w całym kraju uroczyste nabożeństwa. Na nabożeństwie w tutejszej katedrze obecni byli: obydwaj królowie, rejenci, ministrowie, ciało dyplomatyczne i dostojnicy państwa. Metropolita powitał króla Aleksandra uroczystą przemową z kazalnicy. Miasto całe było ubrane chorągwiami, a lud z zapałem witał królów. Po południu król Milan przyjmował na pożegnalnej audyencyi korpus oficerski oraz panie, które wręczyły królowi wspaniały wieniec. Wieczorem miasto było illuminowane, tudzież urządzono korowód z pochodniami.

Rada ministrów zezwoliła na żądany przez posła w Petersburgu urlop, oraz uchwaliła rozwiązanie zawartego przez byłego ministra finansów Rakicza traktatu co do dostawy tytoniu, który był przedmiotem ostrych zaczepek.

Belgrad 18 marca. Wczoraj wieczór odbył się urządzony przez tutejszych mieszkańców wspaniały korowód z pochodniami, w którym uczestniczyły wszystkie belgradzkie towarzystwa śpiewackie ze swemi sztandarami, a za niemi postępowało około 300 najbardziej poważanych obywateli miasta, niosących pochodnie. Na ulicach i przed konakiem królewskim zebrały się liczne tłumy ludności. Król Aleksander wraz z ojcem swym ukazał się na środkowym balkanie; na obu balkonach bocznych zajęli miejsca rejenci i ministrowie. Po ukazaniu się królów nastąpiły huczne owacye. Towarzystwa śpiewackie odśpiewały hymn na cześć króla, poczem burmistrz miasta Karabiberowicz wygłosił kwiecistą przemowę do króla Aleksandra I, na którą imieniem syna odpowiedział król Milan, zaznaczając, iż król Aleksander przejęty jest wdzięcznością i miłością dla mieszkańców Belgradu, tem bardziej, iż on, jako dziecię Belgradu, jest pierwszym władcą Serbii, jest on dalej pełen miłości ku narodowi, jako pierwszy władca Serbii, który za czasów wolnej niepodległej Serbii ujrzał światło dzienne.

Król Milan dziękując od siebie, jest głęboko tem ucieszony, iż krok jego, jak to powiedział poprzednik, powitany został z taką wdzięcznością i uwielbieniem, a syn jego z tak szczerym entuzyazmem. Nakoniec król zaklinał naród, aby trwał w jedności, oraz aby okazał swą miłość ku nowemu królowi przez poszanowanie nowego porządku prawnego, przez poszanowanie rejentów i ich praw, poczem zakończył swą przemowę okrzykiem na cześć mieszkańców Belgradu. Po kilkakrotnych hucznych okrzykach ludności i po odśpiewaniu hymnu królowie opuścili balkon, poczem burmistrz udał się do konaku, gdzie królowi Aleksandrowi wręczył wspaniały adres na pargaminie. Wieczorem miasto świetnie było iluminowane.

Bukareszt 18go marca. Dawniejsze stronnictwo liberalno-konserwatywne rozdzieliło się obecnie na zwolenników Catargiego i zwolenników Vernesca. Catargi podobno zamierza wspólnie z partyą czysto konserwatywną i niektórymi niepodległymi liberałami utworzyć w parlamencie nowe stronnictwo „niepodległych“.

Zofia 18go marca. Organ rządowy *Swoboda* zaleca państwom bałkańskim, aby się wzajemnie połączyły celem wystąpienia przeciw tendencyom rosyjskim, które szczególnie są skierowane ku zniszczeniu Bułgaryi. Nienawiść Bułgarów zniknie dopiero wtedy, gdy Rosya zezwoli na proklamowanie Bułgaryi królestwem z ks. Ferdynandem jako królem.

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 18 marca 2 godz. 30 min popołudniu.

	złr	ct		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	83	30	Oblig. indemn. gal.	104	[illegible]0
Renta austryac. srebrna „	84	-	4½% Obligac. Poż.		
Renta austryac. 4% złota	111	25	kraj. galic.	95	15
Renta austryac. 5% pap. nieop.	99	[illegible]5	6% Listy zast. gal.		
Akcye Ban. Aus.-W.	[illegible]95	—	Za. kred. z. 36-let.	90	—
„ kredytowe	30[illegible]	75	4½% Listy zastaw.		
Londyn	121	[illegible]5	Banku kraj. gal.	97	25
Napoleony	9	62½	Akcye Länderbank.	223	—
Dukaty	5	70	„ kol. Kar. Lud.	203	75
Marki	59	50	„ „ lw.-czern.	229	[illegible]5
5% Renta węg. pap.	94	22½	„ „ połudn.	99	75
4% „ „ złota	[illegible]01	50	Ruble	129	—
Losy prem. węg.	[illegible]43	—	Srebro	—	—

Usposobienie giełdy:

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę

9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;

6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów

(zmiana wagonów w Płaszowie)

6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa

6 g. 35 rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;

9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;

3 g. 3 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;

7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;

10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;

2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę

6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;

4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów

(zmiana wagonów w Płaszowie)

9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Żywca

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

6 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;

10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;

4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;

9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;

11 g. 22 min. przed połud. z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;

7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza.

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego. (264-145

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*